

Gazeta Teatralna

Nr 65

17 listopada 2018

Centrum Kultury

Muxa



Natalia Sikora jako Pif

Sikora - Pif pojawia się na pustej scenie i brawurowo wykonuje „Hymne à l'amour”. Kiedy rozlegają się oklaski, błyskawicznie zmienia się w „codzienną” kobietę, która wraca do domu z siatką zakupów w ręce. Tu w nieskazitelnym czerwono-czarnych wnętrzach czeka na powrót mężczyzny. Triumfująca Pif staje się istotą zagubioną, która pragnie miłości jak kania dżdżu. I wtedy pojawia się ten piękny i wymarzony (Paweł Ciołkosz), patrzy na nią z dystansem, bawi się jej skargą. Milczeniem kwituje wyznania kobiety, która w swej miłości gotowa jest nie tylko do wyrzeczeń, ale i upokorzeń. Kiedy tamta, szarpana namiętnościami, rozgrywa swój miłosny dramat, on spo-

kojnie przegląda gazetę, a potem zasypia. I wtedy skonana i pokonana Pif wraca na scenę, i z jeszcze większą determinacją wykonuje swój „L'homme à la moto”, a potem kolejne przeboje „Mon Dieu”, „Johnny”.

Występ Sikory wbił w fotel. Aż chce się zacytować słowa Cocteau o Pif: „Przyjrzyjcie się tej wątłej postaci o rękach jaszczurki z ruin, przyjrzyjcie się temu czołu Bonapartego, tym oczom ociemniałym, która odzyskała wzrok. Usłyszcie, jak śpiewa. Jak wydobędzie ze swojej wątłej piersi wielkie skargi nocy”. Publiczność Polonii wprawiona w euforię ociera łzy wzruszenia i nie chce wypuścić Natalii Sikory ze sceny. Tyłko kto tu jest nieczuły? Sceniczny



fot. Kasia Chmura-Cegielkowska

partner, zagrany szlachetnie przez Ciołkosza, czy dyrektor Teatru Polskiego, który mając w zespole taki

Do zobaczenia na kolejnym spektaklu pt. „Zapiski z wygnania”



skarż, poza etatem niewiele ma Si-
korze do zaproponowania.

Jan Bończa-Szabłowski, Rzeszów, 2017

Edith

Napisano o niej wiele biografii, ale niektóre fakty z jej życia pozostały tajemnicą. Odkrył ją w 1935 r. impresario Louis Leplée. Pierwsze występy rozpoczęła w jego kabarecie przy Champs-Élysées w Paryżu, pod pseudonimem „La Môme Pif” (mały wróblek). W 1936 r. miała pierwsze nagranie dla wytwórni Polydor. W czasie wojny występowała w lokalach, współpracując z francuskim ruchem oporu.

Edith Pif słynęła z niebywałej ekspresji i dramatyzmu w wykonywaniu piosenek specjalnie dla niej

pisanych. Jej chropowaty i stosunkowo niski głos kontrastował z drobną sylwetką (mierzyła zaledwie 147 cm) - co fascynowało widzów m.in. w paryskiej Olympii, z którą była przez lata związana. Śpiewała także w USA, odnosząc spore sukcesy. Oprócz jej talentu, widzów przyciągała otaczająca Pif legenda, wynikająca z jej przeszłości, a także nieudanych związków uczuciowych, które z jednej strony zwiększały dramatyzm jej recitali, a z drugiej - pogłębiały chorobę, z którą zmagала się heroicznie do końca życia. Osiągnąwszy szczyty kariery zaczę-

ła pomagać młodym piosenkarzom, ułatwiając im start artystyczny. Byli wśród nich: Yves Montand, Gilbert Bécaud czy zmarły niedawno Charles Aznavour. Była dwukrotnie zamężna. Ze swym pierwszym mężem (Jacques Pills) wzięła ślub 20 września 1952 r., jednak po czterech latach rozwiedli się. W latach 1948-1949 miała romans z żonatym Marcellem Cerdanem, mistrzem świata w boksie. 9 października 1962 wyszła za młodsze-
go od siebie o 21 lat Theophanisa Lamboukasa, znanego jako Théo Sarapo. Pomimo osobliwości tej sytuacji, kry-

tykowanej przez wielu jej przyjaciół, Lamboukas okazał się jej wiernym przyjacielem, opiekującym się troskliwie piosenkarką aż do jej śmierci.

Pif zmarła 10 października 1963 r. w Grasse. Jest pochowana na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu. Żegnano ją 40 tysięcy ludzi, a na jej grobie do dziś znaleźć można świeże kwiaty. Pozostała inspiracją dla wielu artystów. Pif należy do klasyki piosenki francuskiej i, pomimo całkowicie odmiennych dzisiaj standardów i gustów, jest chętnie słuchana na całym świecie. RED

Napisała o Pif i Theo

Christie Laume napisała książkę, w której opowiedziała o miłości jej brata i Edith Pif. Christie to siostra Theophanisa Lamboukasa - młodego Greka, który był związany z artystką w ostatnich miesiącach jej życia. Autorka wspomina w niej wydarzenia, których była naocznym świadkiem. Będąc blisko Edith Pif, często słuchała jej zwierzeń, które potem ułożyła we wzruszającą historię opisującą życie znanej artystki.

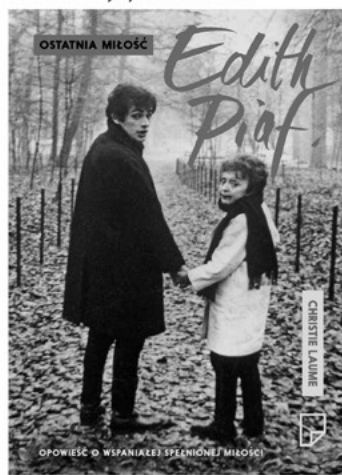
Tak wspomina Edith: „Patrzyła na mnie swoim pięknym ufnym uśmiechem. Była naprawdę bardzo ekspresyjna. W jednej minucie z małej dziewczynki przestraszonej tajemnicą życia stawała się pewną siebie kobietą, która potrafi wszystko zrozumieć. Była piękna właśnie dzięki promiennej osobowości. Nawet jej dłonie wydawały się piękne mimo deformującej palce artrozy, której nie starała się ukrywać. Podczas naszych nocnych rozmów zdałam sobie sprawę, że Edith była wcieleniem swojej pasji. Śpiewała całą duszą, tak jak kochała

całym sercem. Kochanie i dawanie były dla niej dwiema najważniejszymi rzeczami. Do pieniędzy nie przykładała wagi. Nie gromadziła ich. Zresztą pewnie przeczuwała, że z powodu stanu zdrowia i tak nie doczeka starości. I dlatego wydawała pieniądze, gdy tylko je zarobiła. To jedna z wielu wspólnych cech jej i Theo.”

A tak Christie Laume pisała o sztuce, którą dziś zobaczymy na deskach „Muzy”: „Oczywiście często, gdy wspominała swoją drogę życiową, wymieniała bardzo znane nazwiska. Na przykład Jeana Cocteau. Cocteau, poeta, pisarz, malarz, filmowiec, był wówczas postacią znaną w Paryżu. On również należał do bliskich przyjaciół Edith, mimo że trudno odgadnąć, co ich łączyło, gdyż bardzo różnili się pochodzeniem, kulturą, osobowością. Cocteau był wszechstronnym artystą, geniuszem w wielu dziedzinach, a Edith umiała tylko śpiewać. A jednak byli sobie bliscy dzięki głęboko artystycznemu spojrzeniu na własne życie, w ogóle na

egzystencję. I poprzez poszukiwanie pewnej formy piękna. Cocteau był ręką, Edith głosem. Ta ręka i ten głos podążały za tymi samymi emocjami. W każdym razie Cocteau widział w niej wyjątkową istotę. W 1940 r. poprosił go, by napisał coś dla niej, i w ten sposób powstała sztuka „Piękny nieznajomy”. Grała tę komedię dramatyczną wraz z Paulem Meurisse'em, znajomym aktorem. Spektakl cieszył się dużym powodzeniem. Historia była bardzo prosta: kabaretowa artystka żyje z pięknym mężczyzną, który już jej nie kocha. Cała sztuka rozgrywa się w marnym pokoju hotelowym, oświetlonym ulicznymi neonami reklamowymi. Mężczyzna wchodzi, kładzie się na łóżku i zaczyna przeglądać gazetę. Kobieta zaczyna wówczas z pasją wyznawać mu miłość, ale on się nie odzywa, na koniec zaś zwinia gazetę, wstaje i wychodzi. Dla Edith ten finał był jednym z najbardziej przerażających końców: drzwi zamknięte, lodowata cisza. Powiedziała mi, że tę scenę

przeżywa najsilniej. Była nią wstrząśnięta, przerażona uczuciem opuszczenia, tak bardzo jej bliskim, które budziło się nagle dzięki magii Teatru.” Polecam wspomnienia Christie Laume w całości: „Le dernier amour d'Edith Pif” - „Ostatnia miłość Edith Pif”. Opowieść o wspaniałej spełnionej miłości”. Krystyna Huzarewicz



Wieczór magii i wróżb

Zbliża się przedostatnia wyjątkowa noc w roku, podczas której można zajrzeć w swoją duszę i nadchodzącą przyszłość... Andrzejki to moment, kiedy nie tylko wróżymy zaglądając w przyszłość, ale także bawimy się, zapominając o teraźniejszości. To jedyny dzień w roku, kiedy choć na chwilę możemy oderwać się od codzienności i zanurzyć w sferę tajemnic, a także spędzić bez troski, imprezowy wieczór z przyjaciółmi, rodziną czy znajomymi.

24 listopada zapraszamy w podróż do świata magii. Przewodnikiem będzie profesjonalna wróżka, która odkryje przed Wami karty przyszłości. Wspólne tańce, wyborne menu, konkursy i zabawy tematyczne oraz doskonała muzyka zapewniona przez DJ, nie pozwolą nawet na najmniejszą chwilę wytchnienia.

Hokus pokus, czary mary... - wróżymy fantastyczną zabawę, a nasza klubowa załoga sprawi, żeby była także najlepsza i niezapomniana.

Dorota Gońda



24 LISTOPADA, GODZ. 20:00

KLUB POD MUZAMI
CENTRUM KULTURY „MUZA”
BILETY: 110 ZŁ/OS. (Z KONSUMPCJĄ)
REZERWACJA BILETÓW: TEL. 76 746 22 66 W GODZ. 00:14-00:30:00

„Sztuka jest w pewnym sensie bunt przeciw światu, przeciw temu, co w nim ulotne i niepełne; chce ona nadać inną formę rzeczywistości, której odrzucić nie może, z niej bowiem czerpie swoje wzruszenie.”

Albert Camus
(1913-1960)

francuski pisarz, dramaturg, eseista i reżyser teatralny



Uratują nas książki

W dobie Internetu, portali społecznościowych, wirtualnych interakcji, komunikatorów wszelkiej maści, codziennego pędu, informacji, które bombardują nas z każdej strony - staliśmy się nerwowi, a nasz osobisty system dowodzenia, czyli mózg, jest skrajnie przeciążony.

Telewizor włączony - szumi w tle, gotujemy czy bawimy się z dzieckiem, w ręku wiecznie obecny telefon, który co chwilę sprawdzamy - czy ktoś napisał, skomentował nasze zdjęcie itp. Znajome? No właśnie. Jesteśmy rozproszeni. Robimy kilka rzeczy naraz, a żadnej do końca. Codzienny pośpiech i potrzeba nadążania wyczerpują. Nie chce nam się już nic - potrzebujemy ciszy, ale nie potrafimy jej już znieść. Chcielibyśmy się w coś zaangażować, ale umiemy funkcjonować już tylko w trybie kilku otwartych

witryn. Przekłada się to na nasze całe życie i wszystkie jego aspekty. Jesteśmy kulturą instant - szybkie działanie, szybkie jedzenie, szybkie kontakty. Czyli płytkie, niezdrowe. Jak coś nas kosztuje zbyt dużo czasu i zaangażowania, to tracimy cierpliwość i chęć, by w to brnąć.

Uwaga - mogą uratować nas książki! Naukowcy udowodnili, że już kilkadziesiąt minut dziennie z książką poprawia koncentrację, wycisza, rozwija słownictwo i mocniej skręca szare zwoje - zmuszamy nas mózg do wysiłku - analizowania i przetwarzania tej danej konkretnej historii. W tym roku do czytania będą namawiali artyści z Fundacji ArtTrakcja z Wrocławia w spektaklu „Polowanie na MOL-E”. Spektakl objęty jest honorowym patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej. W „Muzie”



będziemy go prezentować 22 listopada o godzinie 10:00. Dla dobra ludzkości - do książek! *Gabi Mikityn*

Ostatni (?) film Roberta Redforda

Znany, amerykański aktor Robert Redford jest także reżyserem i producentem filmowym. Oprócz Oscara Specjalnego w 2002 r., najbardziej pożądaną w świecie filmowym nagrodę otrzymał tylko jeden raz i to właśnie za reżyserię („Zwyczajni ludzie” w 1981 r.). W tym roku możemy go oglądać na dużym ekranie w kryminalnej komedii „Gentleman z rewolwerem”. Przy okazji premiery aktor zapowiedział, że będzie to ostatni film w jego karierze. Czy rzeczywiście tak będzie? Czas pokaże.

Tytułowym bohaterem filmu jest Forrest Tucker, który wiodł bardzo uporządkowane życie. W równie bezczelny, co sympatyczny sposób rabował banki, a kiedy czasem powinęła mu się noga i trafiał za kratki, uciekał z więzienia tylko po to, by dokonywać kolejnych napadów. Dopiero gdy spotkał na swej drodze wyjątkową kobietę, znalazł powód, by się usatkwować i schować swój rewolwer gdzieś na dno szuflady. Jednak mając siedemdziesiątkę na



Robert Redford
Kadr z filmu „Gentelman z rewolwerem”

karku trudno jest zrezygnować ze starych przyzwyczajeń. Kiedy nadarzy się okazja, by zrobić ostatni skok, Tucker będzie musiał odłożyć planowanie emerytury na później. Roberta Redforda będziemy oglądać w doskonałym towarzystwie - na ekranie pojawią się również: Sissy



Spacek, Casey Affleck, Tom Waits, Danny Glover i Elisabeth Moss.

Na projekcje filmu „Gentleman z rewolwerem” zapraszamy do kina „Muza” w dniach 30 listopada - 4 grudnia. Godziny seansów oraz rezerwacji i sprzedaż biletów na www.ckmuza.eu i w kasie CK „Muza”. *Beata Kurpińska*

W opinii widzów...

„Ojciec”. Sztuka oszczędna w słowach i gestach, a pełna trudnych i ważnych emocji, z którymi przyszło się widzom zmierzyć tu i teraz. Zagrana perfekcyjnie przez wszystkich aktorów, przy czym Marian Opania jest poza jakąkolwiek konkurencją. Czystą przyjemnością było podziwiać go w roli, to wzruszającego bezbronności, to irytującego uporem staruszką. Do tego ascetyczna scenografia umiejętnie włączona do gry, przez

znikające etapami sprzęty. Plus idealnie dobrane utwory muzyczne dopełniające dźwiękami elegancką kompozycję dzieła. Na osobną pochwałę zasługuje płynny, jak i pełen to melancholii, to ekspresji ruch sceniczny. Temat sztuki jest ważki społecznie. Faktem jest, że wzrasta zapadalność na choroby demencyjne. Toteż wielu z nas może stanąć przed dylematem: czy pójść za instynktem samozachowawczym i zdrowym egoizmem,

i wybrać walkę o swoją przyszłość, czy też ugrząźć w gorsecie zobowiązań i rodzinnych powinności, a w konsekwencji zrezygnować z siebie na czas choroby bliskiej osoby? (a może w tym właśnie wzrasta nasze człowieczeństwo?) A jak zmieniłaby się ocena sytuacji, gdyby pod postać ojca podstawić partnera, małżonka, dziecko? Dla mnie to pytania bez odpowiedzi, obym nigdy nie musiała dokonywać takiego wyboru. *Joanna z Legnicy*

Dzięki uprzejmości Dyrekcji II Liceum Ogólnokształcącego widzowie spektakli teatralnych mogą zostawiać samochody na czas trwania spektaklu na parkingu II LO. Wjazd od ul. Kilińskiego. Pozwolenie dotyczy tylko spektakli i koncertów w nurcie głównym Jesieni Teatralnej - dla dorosłych. Parking czynny godzinę przed imprezą oraz godzinę po jej zakończeniu.